

Verba,

Zrozumiałem, że to żyje w nas,
Że jesienny deszcz nie przyjdzie szybko tak.
Teraz, gdy już masz swoje sprawy,
Ja odtwarzam świat zapomniany.
Pamiętam dzień, pierwsze spotkanie,
Wspólne sny, pourywane.
Dzień stał się nocą, noc nie istniała,
Liczyłem czas do kolejnego spotkania.
Wierzyliśmy, że wszystko nasze jest na ziemi,
I że nikt już tego nie zmieni.
Że przeznaczenie odkryło naszą kartę,
Wspólne dni i wspólny adres.
Mijali nas pijani przechodnie,
Życzyli szczęścia na wespół przytomnie.
Pod ścianą ktoś bez strojenia strun,
Zagrał nam kilka starych nut.
To był nasz najlepszy czas, teraz wspominam,
Może wiesz, jaki będzie tego finał.
A te nasze miejsca, wrócę tam...
Wierzę w to, że nie będę wtedy sam.
Zrozumiałem, że to żyje w nas,
Że jesienny deszcz nie przyjdzie szybko tak.
Teraz, gdy już masz swoje sprawy,
Ja odtwarzam świat zapomniany.
Wspominam każdą minutę, wspólne chwile,
Każdy uśmiech z fotografii nie daje mi tyle,
Co twój dotyk, każdy z nich był jedyny.
Twój zapach, który wciąż powraca.
Ten słodki wyścig z zachodem słońca,
Milion ziarenek piasku na naszych dłoniach.
Myślałem, że z nich można zbudować coś na dłużej,
Lecz drobny kamień przegrał z podmuchem.
Teraz chce zatrzymać czas,
By nie czuć się samotnie.
W te chłodne dni,
Gdy nie zostało nam już nic.
Chciałbym byś powróciła do mnie,
Nie tylko w snach.
Gdy za oknem żółte liście,
Z którymi tańczy wiatr.
Zrozumiałem, że to żyje w nas,
Że jesienny deszcz nie przyjdzie szybko tak.
Teraz, gdy już masz swoje sprawy,
Ja odtwarzam świat zapomniany. /x2